

WELES

OPOWIEŚCI Z PODZIEMIA



A. SELIGA W. KORZENIEWSKA M. KRAJEWSKA
M. MACIEWICZ M. WOLFF F. PIĄTKOWSKI
M. SINDERA G. GAJEK Ł. MALINOWSKI P. MAJKA

A. SELIGA W. KORZENIEWSKA M. KRAJEWSKA
M. MACIEWICZ M. WOLFF F. PIĄTKOWSKI
M. SINDERA G. GAJEK Ł. MALINOWSKI P. MAJKA

WELES

OPOWIEŚCI Z PODZIEMIA



Redaktorka prowadząca: Marta Budnik
Wydawczyni: Agnieszka Fiedorowicz
Redakcja: Adrian Kyć / Rytm pisania
Korekta: Anna Burger
Wprowadzenie: prof. Andrzej Szyjewski
Konsultacja merytoryczna: prof. Natalia Lemann
Projekt okładki i wyklejki: Agata Łuksza
Ilustracja na okładce: Hanna Dola
DTP: pagegraph.pl

Copyright © 2025 by Aleksandra Seliga
Copyright © 2025 by Wiktoria Korzeniewska
Copyright © 2025 by Marta Krajewska
Copyright © 2025 by Monika Maciewicz
Copyright © 2025 by Magdalena Wolff
Copyright © 2025 by Franciszek Piątkowski
Copyright © 2025 by Marcin Sintera
Copyright © 2025 by Grzegorz Gajek
Copyright © 2025 by Łukasz Malinowski
Copyright © 2025 by Paweł Majka
Copyright © 2025 by Andrzej Szyjewski

Copyright © 2025, Wydawnictwo Kobiectwo Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Droga Czytelniczko, Drogi Czytelniku, pamiętaj, że zbiór ten – mimo nawiązań do historii – należy do gatunku *slavic fantasy* i nie jest w żadnym stopniu publikacją naukową. Baw się dobrze, wędrując przez światy stworzone przez Autorki i Autorów!

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2025
ISBN 978-83-8371-660-2

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl



ANDRZEJ SZYJEWSKI

ZAGADKA WOŁOSA

Czyba żaden ze słowiańskich bogów nie sprawiał takich trudności badaczom, próbującym poszerzyć wiedzę o słowiańskim panteonie, jak Wołos-Weles. Mimo tego, że imię to pojawia się w wielu źródłach, to jednak zakres jego kompetencji i rola w panteonie wciąż pozostają niejasne. Sytuację jeszcze bardziej utrudniło upowszechnienie tzw. *Księgi Welesa*, „prasłowiańskiego” tekstu, wzbudzającego wielkie emocje u naszych wschodnich sąsiadów, lecz niewątpliwego falsyfikatu. Jego ślady odnajdziemy w prezentowanej antologii, choćby w postaci preferencji formy ‘Weles’ i nieobecności ‘Wołosa’.

Wołosowi przyszło więc rozpętywać najgorętsze kontrowersje, poczynając od samego znaczenia jego imienia. Zależnie od interpretacji, może pochodzić od prasłowiańskiego **voltsь* – „włosć, władza”, **valas* – „włos, sierść”, względnie **wel*, **vel* – „widzieć”, „czarowny, uroczny wzrok”. Najbardziej obiecujące wydaje się wywodzenie go od prasłowiańskiego **vel* – „pole, łąka”/„dolina, jama” + **-esъ* (jъ) – „będący”, a zatem „ten z dołu/pola”, co wskazuje na boga zmarłych.

Imię boga jest jednym z niewielu, które pojawiają się w źródłach zarówno u Słowian zachodnich, jak i wschodnich. Określenie *veles* znamy bowiem z XV–XVI-wiecznych czeskich tekstów: kronika *Tkadleček* („Tkaczyk”) odwołuje się do *velesa* jako synonimu diabła: „Co za czart, albo co za veles lub jaki smok podjудził cię przeciw mnie!”. W innych tekstach mówi się o nim podobnie: „Jakiż veles im to podszeptnie”, „O, porzućmy już te grzechy velesa!”, stosuje się też odzywki: „u *velesa*!”, „*ký veles*”, „*idi k velesu za moře*!”. Obecnie mówi się „do diabła”, „ki diabeł” czy „idź do diabła!”. Istnieje nawet przekaz, w którym zły żonie życzy się, by zmieniona w dziką gęś, odleciała „gdzieś do *velesa* za morze”. Tekst ten jest – co prawda – tłumaczeniem niemieckiej postylli, jednak czeski tłumacz używając określenia „za moře”, automatyczne skojarzył je ze stereotypowym przekleństwem odsyłającym „do *velesa* za morze” i posłużył się nim, rozbudowując oryginał. Tym samym dowodzi to istnienia u zachodnich Słowian postaci Velesa jako istoty sakralnej, przebywającej za morzem lub na morzu. Istota ta miała wpływ na ludzi i być może także zarządzała duszami ludzkimi.

Bóg ów w tej samej formie Weles (Велесъ) pojawia się w kilku tekstach ruskich: *Chodzeniu Bogurodzicy po miejscach męki*; *Słowie o wyprawie Igora*, *Żywocie błogosławionego Abrahama z Rostowa* oraz *Latopisie Rostowskim*. W większości źródeł wschodniosłowiańskich natomiast funkcjonuje jako Wołos (Волосъ). Sfera działania i wygląd tego boga są niezwykle trudne do rozszyfrowania ze względu na nikłość źródeł i wielofunkcyjność bóstw

słowiańskich. Prawdopodobnie był słowiańską wariacją indoeuropejskiego boga typu Waruny, związanego pierwotnie z nocnym niebem i magią, adaptowanego do roli opiekuna zaświatów. Spośród innych jego lokalnych postaci badacze zwracają uwagę zwłaszcza na bałtyjskiego boga zmarłych, także utożsamianego z chrześcijańskim diabłem, Velnsa bądź Velinasa. Po litewsku dusze zmarłych nazywały się *veles*, a w folklorze występują zamiennie ze słowiańskim określeniem *nawie*. Święto zmarłych nazywa się *Vėlinės*. Dlatego też słowiańskiego Welesa uważa się za boga sfery chthonicznej, opiekującego się zarazem zmarłymi i płodnością pól.

Wołos miał związek z wiedzą magiczną i czarami. Ruscy czarownicy – *wołchwowie* – są „Welesowymi czarownikami” i, zgodnie z późną (XVIII w.) *Legendą o założeniu grodu Jarosławia*, po złożeniu ofiary całopalnej wołchwowie wróżyli w imieniu Wołosa i śpiewali do wtóru gęśli. Zapewne bóg sprowadzał na pieśniarzy natchnienie poetyckie, analogicznie do skandynawskiego Odyńa. *Słowo o wyprawie Igora* uznaje wieszczka Bojana za „wnuka Welesa”, traktując to jako zwyczajowy epitet.

Kroniki ruskie zawsze nazywają Wołosa *skotij bog* – „bóg bydła” – ale wymieniają jednym tchem razem z wielkimi bóstwami, Perunem i boginią Mokosz. Sądząc z obecnego w kilku wersjach w *Powieści lat minionych* tekstu przysięgi zawartej przez władcę kijowskiego z Bizantyjczykami, najważniejszymi bogami pogańskich Rusinów byli „swoj bóg” Perun i Wołos, „bóg bydlęcy”. Treść przysięgi można przedstawić następująco:

Ci klęli się na swój oręż, i na Peruna, boga swojego i na Wołosa, boga bydlęcego i utwierdzili pokój.

[...] A ktokolwiek ze strony ruskiej zechce zerwać taką przyjaźń, to niech ci, co przyjęli chrzest, przyjmą zemstę od Boga Wszechmogącego, osądzenie na potępienie wieczne; ci zaś, którzy nie są ochrzczeni, niech nie mają pomocy ani od Boga, ani od Peruna, niech ich własne tarcze nie chronią i niech zginą od mieczów swoich, od strzał i innego oręża swojego, i niech będą niewolnikami w życiu przyszłym. [...] Jeżeli zaś kto z ludzi ruskich, bądź chrześcijan, bądź niechrześcijan, przekroczy to, co jest napisane na tej karcie, niech zginie od swego oręża i niech będzie przeklęty od Boga i od Peruna, jako że złamał przysięgę. [...] Jeśli zaś tego, cośmy powiedzieli, nie zachowamy, niech ja i ci, co są ze mną i pode mną, mamy klątwę od boga, w którego wierzymy – Peruna i Wołosa, boga bydła, i niech będziemy żółci jako złoto, i swoim orężem niech posiekani będziemy.

Tym samym przysięga jest zabezpieczona przez odwołanie do Peruna i Wołosa. Klątwa sił sakralnych rozciągała się na życie pozagrobowe: chrześcijanie oczekiwali „wiecznego potępienia”, zaś poganie „będą niewolnikami w życiu przyszłym”. Charakterystyki bogów wskazują na opozycję sfery ludzkiej („swojej”) i „bydłęcej” u Słowian. Za jedną odpowiada Perun, za drugą Wołos, tworząc w takim układzie system opozycyjnych pierwiastków boskich. Wołosa można zatem uważać za boga o zakresie władzy i mocy porównywalnej z Perunową. Szczególnie istotne jest, że na Peruna klęli się książęcy drużynnicy, zaś na Wołosa – pozostałe wojsko, czyli lud. Karą doczesną za naruszenie przysięgi było: ze strony Peruna – śmierć od własnej broni; ze strony Wołosa – tajemnicze „wyzłocenie”. Oznacza to, że bogowie ci

są suwerennymi opiekunami odmiennych sfer aktywności: Perun nieba, władzy ziemskiej i klasy rycerskiej, Wołos sfery chtonicznej, rolnictwa i warstwy wolnych ludzi. Kwestią w przysięgach nierozstrzygniętą pozostaje, który z tej pary bogów miał władzę nad pośmiertnymi losami dusz zmarłych, choć wszystko wskazuje na Wołosa.

Także kiedy w latopisach ruskich mowa jest o wznoszeniu i obalaniu posągów (*kumirów*) bogów, padają zwykle dwa imiona: Peruna i Wołosa, jak np. w *Żywocie św. Włodzimierza*, gdy mówi się, że: *książę Włodzimierz [...] kiedy przyszedł do Kijowa, kazał idole zrzucić... a idola Wołosa, którego nazywali bogiem bydlęcym, wrzucić do rzeki Poczajny*. Z późnych źródeł można wnosić, że w Kijowie czczony był zarówno Perun, jak i Wołos. Kapiszcze (świątynia) Peruna znajdowało się przy zamku książęcym na Wzgórzu Kijowskim, gdzie posąg Peruna dominował nad pozostałymi bogami. Wśród nich Wołos nie był wymieniany, natomiast *Żywot św. Włodzimierza* sugeruje, że świątynia Wołosa mieściła się pod Wzgórzem, a więc na Podolu, nad rzeką, w niższej części grodu. Analogicznie w Rostowie:

Idol Welesa w dawnych czasach stał w środku miasta blisko jeziora, prawie koło tego miejsca, gdzie kreml, dopiero później został przemieszczony do dzielnicy czudzkiej miasta.

Peruna i Wołosa można uznać za bóstwa powiązane z przeciwstawnymi polami opieki i działania, a jednocześnie traktowane symetrycznie. Jeśli wierzyć relacji Jana Wyszatowicza z *Powieści lat minionych*, ci dwaj bogowie uczestniczyli

także w stworzeniu człowieka i konkurowali we władzy nad nim. Perun wiązał się z cywilizacją, władzą i walką, podczas gdy Wołosa nazywano nie tylko chtonicznym bogiem rolnictwa i bydła, ale i dzikiej anakumeny. Południoworuski *Żywot św. Włodzimierza* opisuje „bałwana Wołosa, który był nazywany bogiem bydłącym i leśnym”. Analogicznie *Słowo św. Grzegorza* mówi o kłanianiu się Słowian „bydłecemu bogu, wędrowcowi i leśnemu bogu”. *Legenda o założeniu grodu Jarosławia* opisuje mieszkańców Niedźwiedziego Zakątka jako zatwardziałyłch pogan, wyznawców Wołosa:

Trzymali owi ludzie wiele bydła i nim się żywili. Idol, którego owi czcili, to był Wołos, zwany bogiem bydła. I ów Wołos (w nim bies przebywał, jakoż i strachy mnogie czynił) stał pośród łągu zwanego Wołosowym, skąd zaś i bydło zwyczajowo na pastwisko wyganiano. Temu podstępnemu bożkowi i święty gaj został założony i przydany kapłan, a ten wieczny ogień podtrzymywał i ofiary mu palił.

Wołos czuwał zatem nad wygonem bydła na pastwiska i jego powrotem do obór, dlatego świątynia boga znajdowała się na pograniczu ekumeny. Autor latopisu zrównuje go z biesem, co wskazuje na drogę synkretyzacji chrześcijańskiej, analogicznej do czeskiego *velesa*.

Zatem zarówno źródła zachodnio-, jak i wschodniosłowiańskie kształtują bardzo podobny zespół funkcji Wołosa/Welesa. W parze: uraniczny Gromowładca–chtoniczny Adwersarz przysługuje mu rola Adwersarza, która w układzie schryścianizowanym została przydzielona Diabłu. Tym samym przypisano mu rolę współtwórcy świata i człowieka, ale

też uznano za istotę odpowiedzialną za podtrzymywanie jego istnienia. W konsekwencji w pochodzących z różnych obszarów Słowiańszczyzny ludowych opisach powstania świata i człowieka notorycznie pojawia się motyw współdziałania Boga z Diabłem. Na ich podstawie można zrekonstruować kryjący się za nimi słowiański mit kosmogoniczny. Pojawiają się w nim formy pierwotnego chaosu w postaci wód, ewentualnie przemieszanych z ziemią, określanych w zaklęciach wschodniosłowiańskich jako morze-Ocean. W centrum wód znajduje się punkt, od którego zacznie się stworzenie, wyobrażany pod postacią „błękitnego” lub „gorącego” kamienia *Ałatyra* lub jakiejś formy Drzewa Kosmicznego. Jest to miejsce spotkania dwóch zasad twórczych, porządkowanych opozycją góra/dół, a więc Boga i Diabła, w których domyślamy się Peruna i Wołosa. Para ta postanawia wspólnie stworzyć świat w ten sposób, że Diabeł (Wołos) zanurkuje na dno morza i przyniesie stamtąd garść mułu, czyli zarodek przyszłego świata. Kosmiczne nurkowanie musi być trzykrotnie powtórzone, by się udało. W końcu stwórcza para wprowadza moc wzrostu (przez zaklęcie lub uderzenie pioruna) w zarodek ziemi, dzięki czemu powiększa się ona do obecnych rozmiarów. Następnie rozwój świata musi być wstrzymany zaklęciem odwracającym istniejący proces. Ostatnim etapem procesu stwórczego jest konflikt pomiędzy współdziałającymi siłami sakralnymi i wrogość między nimi symbolizowana poprzez opozycje wyrażające układ: góra/dół. Ten schemat: pierwotne współdziałanie – stworzenie – konflikt – rozdzielanie prawdopodobnie powtarza się w micie antropogenicznym. Proces chrystianizacji nie zatarł myślenia w kategoriach

stwórczego współdziałania pierwotnych sił sakralnych, co uzewnętrzało się w wysoce nieortodoksyjnych przekazach o wspólnym stworzeniu świata przez Boga i Diabła.

Z drugiej strony niezbędność równoważnej Bogu postaci sakralnej, czczonej jako bóstwo, sprawiła, że sięgnięto do innych postaci z chrześcijańskiego panteonu, by znaleźć pozytywnie waloryzowaną formę. Rolę Adwersarza Boga, przynajmniej na obszarze dominacji prawosławia, zaczął odgrywać św. Mikołaj, jako najbardziej czczony święty, uprawniony do zastępowania samego Boga Ojca. Mnich Atanazy z XVII w. pisze: „Mikołaja... prawosławni czczą jako Boga”; lud rosyjski uważał Mikołaja za czwartą osobę Trójcy Świętej. Folklor wschodniosłowiański przydaje mu np. kłucze do Raju, władzę nad bydłem oraz patronowanie bogactwu i płodności pól. Zgodnie z tekstami zaklęć i zamawiań ruskich mieszka w bagnie w samym sercu zaświatów (Nawii), gdzie zasiada na złotym tronie u korzeni Drzewa Kosmicznego. O jego siedzibie mówi się w folklorze wschodniosłowiańskim, że mieści się „za morzem”, „za rzeką na tamtym świecie”, co bezpośrednio potwierdza czeskie przekleństwa, odsyłające „do *velesa* za morze”. Otwiera rajske wrota, jeśli uzna duszę za godną, w przeciwnym razie zabija ją ognistym mieczem, pałą lub laską. Oprawdza ją też po zaświatach czy też jest przewoźnikiem dusz przez zaświatowe wody. Zatem trzy sfery aktywności Welesa związane z opieką nad bogactwem, bydłem i plonami, władzą w zaświatach i władzą nad magią i sztuką wieszczków w pełni potwierdzone są w przekazach ludowych dotyczących św. Mikołaja. Inną jego dziedziną była fermentacja alkoholowa, jest bowiem

„piwnym bogiem”, patronującym ucztom i świętom jako odzwierciedleniom bogactwa.

Weles-Mikołaj opiekował się bydlęm wypędzanym na wypasy, bronił go przed dzikimi zwierzętami: wilkami, psami. Szczegółne związki łączą go właśnie z wilkami, na co wskazuje południowosłowiańskie określenie go jako Wilczego Pasterza czy Gospodarza Wilków. Teksty folkloru wskazują, że związany był z dziką, nieujarzmioną przyrodą, w której głównym zagrożeniem są wilki. Aby zabezpieczyć przed nimi stada bydła i dzieci, trzeba składać mu ofiary i modlitwy. Wówczas „zamykał” wilkom paszcze (w analogii do wrót zaświatów) i pilnował bezpieczeństwa bydła. Ukazywał się też myśliwym, dbając o to, by zbyt nie przetrzebili jego poddanych. Bronił zarówno wilków przed ludźmi, jak i ludzi przed wilkami. Istotniejszy jest fakt, że prerogatywy tej postaci, takie jak: zarządzanie wilkami jako gospodarz gatunku; żywienie lub określanie zdobyczy wilków (niekiedy innych dzikich zwierząt leśnych) czy opieka nad bydlęm, zabezpieczanie bydła i ludzi przed atakami wilków przejmują ci święci chrześcijańscy, którzy są patronami dni listopada oraz przełomu listopada i grudnia: najczęściej św. Jerzy, w Polsce i w Ukrainie św. Mikołaj, wśród Serbów św. Sawa, potem św. Marcin, a we wschodniej Serbii św. Archanioł (Michał), zaś prorok Daniel w Bośni i Hercegowinie itd.

Do Gospodarza Wilków zwracano się zwłaszcza przy pierwszym wygonie bydła z obór na wiosnę oraz przy przedzimowym ostatecznym zagonieniem go do obór. Poświęcone mu święta zimowe i wiosenne były dniami ostatniego i pierwszego wypasu bydła i koni. Były to tzw. „wilcze święta”

lub Wilcze Dni, w czasie których poszczególne obrzędy, magia ochronna w postaci zamykania, zszywania, łączenia różnych elementów czy przestrzeganie symbolicznych tabu miały skłonić opiekuna wilków i bydła do następujących działań. Na wiosnę jego zadaniem było zamykanie (wilków, bram raju itp.), na jesieni odwrotnie – ich otwieranie, uwalnianie i zapewnianie wilkom pożywienia w okresie zimowym. Zakłęcia mówią, że zamyka im paszczęki swoim kłuczem, zatyka oczy, uszy i pazury.

Symbolika i ikonografia wskazuje, że najlepszym przybliżeniem wiosennego wariantu Wilczego Pasterza był św. Jerzy jako młody zwycięzca na białym koniu, zaś zimowego – św. Mikołaj jako siwobrody starzec. Widziano go w postaci siwego starca, mężczyzny jeżdżącego na olbrzymim wilku, z pałą lub batem w ręku. Wilczy Pasterz może występować jako wilk (biały, szary, stary, kulawy), względnie wilkołak, którego kulawość wyraźnie wiązała z zaświatami. U południowych Słowian uważa się, że ostatni dzień Wilczych Dni poświęcony był Kulawemu Wilkowi. Dzień ten kończył okres wilczego gonu i uznawano go za najniebezpieczniejszy, gdyż groziło w nim największe niebezpieczeństwo ze strony wilków. Kulawego wilka uważano za najgroźniejszego ze wszystkich wilków, zapewne ze względu na to, że był zoomorficzną formą samego Gospodarza Wilków.

Zwraca uwagę zmienność tego boga, który mógł przybierać równie dobrze ludzką, jak i zwierzęcą postać. Jedno z jego zwierzęcych upostaciowień do dzisiaj utrzymało swe miejsce w obrzędowości. Jest to wół czy też byk, który w zredukowanym znaczeniowo kontekście występuje

w grupach kołędowych jako czarny, kudłaty kozioł określany jako *Turoń*. Wyjściowo to zwierzę mógł uosabiać tur (*turoń*, *turica*) ze względu na rozpowszechnienie jego symboliki u wszystkich trzech grup Słowian. *Turoń* miał przede wszystkim zapewniać urodzaj i chronić plony przed nieszczęściami. Centralnym momentem obrzędu było odegranie śmierci i zmartwychwstania (niekiedy z imitowaniem kopulacji) zwierzęcia symbolizującego przemijający cykl kosmiczny.

Ważną formą zoomorficzną bóstwa zaświatów był wąż, w wersji zmitologizowanej Żmij, Smok – węzopodobny potwór latający, ucieleśnienie destrukcyjnych mocy rozkładających ład kosmiczny. W folklorze pojawia się wiele rozwijających ten wątek motywów. Żmij Ognisty jest de facto synonimem zaświatowej Ognistej Rzeki. W tej postaci nazywa się go w folklorze wschodniosłowiańskim Zmiejnym Carem Irem, a na Łużycach Čornym Jurijem. Przebywa on wraz z żoną Iricą na polach Raju, czyli Wyraju, cudownej krainy, do której na zimę odlatują ptaki, by na wiosnę „wyroić się” z powrotem. Inna jego forma występuje pod nazwą Król Węży, Car Żmijowy czy Pieniężny Żmij. Przekazy mówią o nim jako wielkim wężu z koroną na głowie, wygrzewającym się na słońcu i/lub strzegącym góry złotych skarbów. Ten, kto przekradnie się między otaczającymi go setkami węży i ukradnie mu koronę, może liczyć na obfity okup. Ten związek z bogactwem ukrytym w łonie ziemi wyraża się szczególnie w jego złotoczerwonej barwie: złoto, żółć, czerwień miedzi są to także barwy zaświatów i Wołosa/Welesa. Złoto Welesa przeciwstawiane jest zaś przynależnemu Perunowi żelazu, używanemu do wyrobu broni.

Niewiele śladów wskazuje na partnerkę Welesa. W *Słowie św. Jana Chryzostoma* istnieją wzmianki o polnym duchu o imieniu Wela, w innych wersjach Wołosatka, pilnującej obory z bydłem. W materiałach polskich spotykamy kaszubskiego demona Velevitkę. Dziećmi Wołosa, jeśli wierzyć przekazom ludowym, były gwiazdy konstelacji Plejad: *Vlašiči*, *Wołosynie* bądź (w Bułgarii) *Stożary*. Ta ostatnia nazwa oznaczała centralny pal gumna, wokół którego chodzi para połączonych jarzmem wołów młócących zboże, czyli *Stożar*. Wyjściowa była zapewne nazwa *Wołosozara* (praszł. **Volostožarъ*), który poza oczywistymi skojarzeniami fallicznymi oraz związkami z Ośią Kosmiczną (*axis mundi*) pełni funkcję broni przeciwstawianej piorunom Gromowładcy. Jedna z polskich etymologii ludowych mówi, że jest to drag (dyszel?), którym Lucyfer chciał uderzyć Pana Boga, a który przy uderzeniu w skałę Nieba zamienił się w kosę. Oznacza to potwierdzenie w kodzie astralnym mitu o pojedynku kosmogonicznym między Perunem i Welesem.

Analiza postaci i atrybutów Welesa/Wołosa wskazuje na istnienie mitu, w którym władca zaświatów, występujący w wężopodobnej postaci Potwora Chaosu, wystąpił przeciw Gromowładcy z Nieba, porywając ważny element konstruujący ład kosmiczny i został pokonany. Mit ten pojawia się w większości indoeuropejskich mitologii, w których Gromowładca, gwarant i obrońca istniejącego porządku (kosmosu), zмага się z reprezentującym destrukcyjne siły chaosu wężokształtnym potworem. Bóg lub boski heros zabija deszczowego smoka, uwalniając tym samym deszcz zapładniający spragnioną ziemię. Zwycięstwo ma więc wymiar

kosmologiczny, chodzi o przywrócenie pierwotnego porządku. Można powiedzieć, że płodność uwiązana i strzeżona w podziemnych zaświatach jest wyzwalamana działaniami Gromowładcy, którego głównym zadaniem na świecie staje się tropienie sił chtonicznych i wyzwalamie z nich pozytywnych wartości.

Indoeuropejskie mity za jedną z przyczyn konfliktu uważają kradzież atrybutów płodności: wody, kobiet lub bydła. Można przykładowo założyć, że funkcjonowały one także w słowiańskim wariacie mitu walki z Potworem Chaosu. Temu mitowi odpowiadają znane zwłaszcza u południowych Słowian rytuały, których sama nazwa wskazuje na związek z Perunem: bułgarska *Peperuna*, serbochorwacka *Prporusza* lub *Dodola*. Są to obrzędy sprowadzania deszczu, których centrum stanowi oblewanie wodą dziewczyny jako ofiary dla Peruna. Dziewczyna ta jest przez religioznawców uważana za wcielenie żony Peruna o różnych imionach. Zwie się ją na wschodzie Mołnia/św. Melania „Trzęsąca/Błyskawica”, na południu Dodola, a pierwotne prasłowiańskie imię **Perperuna* znajduje potwierdzenie w wielu tradycjach indoeuropejskich (choćby hetycka Perunaš, indyjska Pardżanja, skandynawska Fiorgynn). Jej zadaniem jest otwieranie wrót deszczu. Być może to ona została porwana i uwięziona przez Żmija-Welesa odbierającego płodność przyrodzie, a następnie uwolniona przez niebiańskiego gromowładcę.

Teksty folkloru za przedmiot sporu między Bogiem i Diablem uznają konstrukcję, zbudowaną przez jednego z protagonistów, zwykle Diabła. W przekazie huculskim Aridnyk

buduje wóz, zwany *Kolesnicą*, ale buduje go wewnątrz domu i nie może wyprowadzić na zewnątrz. Bóg rozbiera wóz na kawałki i wynosi. Od tej pory to on na nim jeździ. Inny przekaz mówi o sporządzeniu siedziska-pułapki, w którą ostatecznie wpada sam budowniczy. Szatan zaprasza Boga, by zasiadł w pułapce, mówiąc:

To ma być twój tron. Na nim sobie zasiądziesz i światem będziesz rządził. Nie będziesz więcej musiał męczyć się chodzeniem. Siądziesz sobie pośrodku, a żeby czasem nie spaść, nogę lewą wsadzisz w obręcz, nogę prawą w drugą obręcz, a głowę w trzecią, co jest najwyżej.

– Tyś to wymyślił – rzekł Pan Bóg i pobłogosławił dzieło diabła. – Niechaj i tobie to dobrze służy!

I obręcze ścisnęły Szatana, zaczął się szarpać, wyrwać, miotać, żeby się tylko z pułapki wydostać. Ale im więcej się szarpał i wyrывał, tym mocniej go obręcze ścisnęły.

Takie połączenie wozu z tronem wskazuje wyraźnie na próbę zawładnięcia istotnym elementem kosmologicznym. Jest nim prawdopodobnie Wielki Wóz, którego dyszel uznaje się za formę *axis mundi*. Wspomniany *Wołosozar*, słup podpierający gumno, wokół którego krążą młóćące woły, jest innym jego przybliżeniem. Nazwa Wielkiego Wozu wspólna jest wszystkim ludom słowiańskim, a kontekst odnosi złamanie jego dyszla do zmagania Lucyfera z Bogiem, Michałem Archaniołem lub Ilją. U Serbów Wielki Wóz to Volari: „Pług i poganiacz i trzy woły w jarzmie”, co odwołuje się do wizji Wołosa z niebiańskiego gumna krążącego wokół *Wołosozaru*. Przekazy folkloru podają, że pokonany przez Gromowładcę Adwersarz został „przykut

łańcuchem do ogromnego pala pośrodku piekła”. Okowy te niekiedy przybierają postać lodowej skorupy pokrywającej świat w czasie zimy.

Obecność lodu jako zimowych okowów wskazuje na to, że zagrożenie, które wystąpiło w micie pojedynku kosmogonicznego, groźba utraty płodności i bogactwa bądź suszy, może się powtórzyć i powtarza się cyklicznie. Z tego punktu widzenia pojedynki boga burzy z demonem suszy i śmierci powtarza się co roku, zwykle w pierwszej wiosennej burzy, kiedy pękają lody i ruszają rzeki. I co roku siły chaosu zostają pokonane.

Jak opisują przekazy ludowe, bezpośrednią przyczyną konfliktu staje się też problem stworzenia człowieka i władzy nad nim. Zgodnie z pochodzącym od wołchwów przekazem z *Powieści lat minionych* Bóg pocił się w łaźni i wyrzucił wiecheć słomy, którym ścierał pot. Ten przesączony Boską mocą zwiłek znalazł Diabeł i zrobił z niego człowieka. W konsekwencji między Bogiem a Diabłem rozgrywa się spór, do kogo powinni należeć „wspólnie” wytworzeni ludzie, zakończony ustaleniem, że za życia będą należeć do Boga, po śmierci zaś przejdą we władzę Diabła (czasami odwrotnie). Źródłem konfliktu jest „zapis”, czyli umowa Boga z Adwersarzem o podziale ludzi między parę współtwórców. Umowę tę zrywa dopiero narodzenie Chrystusa.

– Ziemia niechaj będzie moja – powiada diabeł – a Niebo niech będzie twoje. I ludźmi też się podzielimy: ty weźmiesz żywych, a mnie daj martwych.

– Niech tak będzie, jak powiedziałeś – odrzekł Bóg.

– No to w porządku – powiedział diabeł. – Ale musisz mi dać jeszcze zapis, żeby rzecz była potwierdzona.

Zapis zrobiono i diabeł go zabrał.

Różne warianty tej opowieści wskazują zatem, że człowiek, jak i wszelkie stworzenie, przynależy do obu porządków, które tym samym stają się odpowiedzialne odpowiednio za życie i śmierć. W przekazie ukraińskim zapis bądź cyrograf Adama Diabeł schował „w czarnym morzu pod białym kamieniem”, względnie w Jordanie pod kamieniem, a więc we wspomnianym wcześniej centrum świata wyznaczonym przez kamień Ałatyr. Prawdopodobnie takie miejsce ukrycia spowodowało konflikt o *axis mundi* (Kolesnicę, młyn itp.), co skutkowało odebraniem, wykradzeniem bądź unieważnieniem „zapisu”.

Jak wynika z tych rozważań, Wołos/Weles był niewątpliwie bogiem o szerokich kompetencjach, a zarazem wielu postaciach. Spośród jego rozlicznych cech za wiodącą można uznać władzę nad zaświatami i duszami zmarłych. Jego siedziba znajdowała się za wodami kosmicznymi, odgrodzona od naszego świata. Wołos decydował o wpuszczeniu do niej zmarłego, a czasami o jej otwarciu tak, by przodkowie mogli spotkać się z potomkami. Zarazem silnie obecny był w świecie codzienności, patronując wszelkim obszarom „niehumanym”, zwłaszcza lasom i ich mieszkańcom. Ludziom niezbędny był przy kontaktowaniu się ze sferą zaświatową i jej analogami, zapewne za pośrednictwem kapłanów-wieszczków, zwanych *wołchwami*. Z perspektywy

gospodarczej zajmował się przede wszystkim bydłem, a więc także przysparzaniem bogactwa przez bydło reprezentowanego. Jako postać chthoniczna związany był zarówno z bogactwem, które kryło się w ziemi (skarby reprezentowane przez złoto), jak i z niej wyrastało (zboże). Jego istotną cechą była zmienność kształtu, przybieranie form zwierzo- bądź człokształtnych, w zależności od pełnionej funkcji. W relacjach z innymi siłami sakralnymi rzuca się w oczy opozycja w stosunku do Peruna i sfery uraniczno-atmosferycznej. Miała ona genezę najprawdopodobniej natury kosmicznej, co powodowało rywalizację między tymi siłami w kwestii wpływu na świat i ludzi.

Dociekliwy czytelnik z pewnością zauważy, że autorzy poszczególnych opowiadań z tego zbioru rysują swoje wizje Welesa dość swobodnie oparte na znanej faktografii. Dominuje w nich wizja „władcy Nawii”, będąca punktem wyjścia dla kilku przerażających scen. Element horroru jest zawsze nośny i niewątpliwie pojawiał się wśród słowiańskich wyznawców Welesa. Zapewne aby pozbyć się lęku przed duszami zmarłych, praktykowali kremację zwłok i czterdziestodniowe obrzędy żałobne z elementami humorystycznymi. Tym niemniej autorzy zauważają wielość sfer, w jakich porusza się ten bóg, oraz grę, jaka toczy się między boskimi siłami. Pojawia się więc Weles jako pasterz zaświatowego bydła-dusz, pośrednik w kontaktach między światami czy jako władca zaklęć. Antologia nie rozwiąże – co prawda – zagadki Wołosa-Welesa, pozostałej po naszych przodkach, ale zapewne pomoże w oswojeniu jego złożoności.



*Sięgnij po
więcej!*



www.wydawnictwokobiece.pl



kobiece



[wydawnictwo.kobiece](https://www.instagram.com/wydawnictwo.kobiece)